№ 63. Kraków 18 Marca — Sroda. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible] świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

[illegible]opłata na Dziennik „Czas"

[illegible]		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	zł. 16	rocznie	zł. 20
[illegible]	„ 8	[illegible]	„ 10
[illegible]	„ 4	kwartalnie	„ 5
[illegible]	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

[illegible]opłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 26	rocznie	zł. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, h[a]dlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw za opłatą:
Od wiersza drobnego za jedno[raz]owe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu za[ł]ączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 17 marca.

Ciąg dalszy wykładu prawa o małżeństwie.

O sądzie małżeńskim.

Sprawy małżeńskie katolików należą do sędziego duchownego, któremu jedynie służy prawo wyrokowania o ważności małżeństwa i wynikających stąd obowiązków. Względem skutków ściśle cywilnych ze związku małżeńskiego wypływających, rozstrzygają sądy świeckie 1). Sędzią tym jest biskup 2) wykonujący swą władzę sądowniczą, za pomocą sądu duchownego małżeńskiego 3). On albowiem mianuje członków tegoż sądu, zawiesza według swéj woli wykonywanie czynności urzędowych tychże lub téż ich od takowych zupełnie uwalnia 4). Wybór sędziów powinien paść na mężów, posiadających potrzebne do tego przymioty i wolnych od wszelkiego zarzutu. Nakoniec biskupowi winien sąd małżeński przedkładać każdą razą swe rozstrzygnienie sprawy przed wydaniem wyroku, a gdy on rozstrzygnienie to znajdzie niedostatecznie ugruntowanym, nakazać może ażeby sąd wskazane przezeń okoliczności jeszcze raz wziął pod dojrzałą rozwagę i doniósł mu o wynikłości swych ponowionych narad 5).

Sąd duchowny małżeński, składa się z prezesa i czterech do sześciu członków. Sądowi temu powinien być dodany pisarz, oraz osoba zdolna zastąpić radzcę, któreнby nie mógł wykonywać swego urzędowania. Prawodawca uważa za rzecz stósowną, by temuż zastępcy dozwolono mieć udział atoli bez głosu, nawet w tych posiedzeniach sądowych, które uzupełnienia nie wymagają. Jeżeliby z powodu rozległości okręgu sądu duchownego, sam prezes nie był w stanie zadosyć uczynić obowiązkom, z prawa nań przypadającym, powinien mu biskup dodać zastępcę 6) i oznaczyć zakres działalności tegoż zastępcy 7).

Przedmioty, które na posiedzeniu sądowem mają być wnoszone, rozdziela pomiędzy redzców, prezes, jeżeli biskup inaczéj nie postanowi. Wyrok zapada bezwzględną większością głosów. Prezes głosuje ostatni. Głos jego jest rozstrzygającym, jeżeli po wliczeniu tegoż, równość głosów się okaże. Rzecz ma się atoli przeciwnie, gdy idzie o ważność małżeństwa, w ówczas albowiem, w razie równości głosów, zawsze za ważnością małżeństwa wyrokować należy 7). Radzca sądu małżeńskiego winien się wstrzymać od wykonania urzędowania swego, ilekroć razy rzecz idzie o sprawy osób, do których on zostaje w stosunkach tego rodzaju, iżby za świadka wątpliwéj wiary był uważany, lub téż do świadectwa wcale nie był przypuszczony 8).

Niemniéj ustanowi biskup obrońcę małżeństwa w osobie męża celującego pobożnością i znajomością prawa, a to o ile być może, stanu duchownego, gdyby zaś tenże dla jakiéj przeszkody urzędu swego dopełniać nie mógł, zamianuje mu uzdatnionego zastępcę 9). Obrońca małżeństwa obowiązanym jest zaprzysiądz tak przy objęciu urzędu, jako téż każdą razą, ilekroć o ważność małżeństwa chodzić będzie, że wszystko, co tylko do utrzymania związków małżeńskich posłużyć może, z pilnością zbada i w obronie takowych użyć nie omieszka. Również winien on być przytomnym przesłuchaniu stron i świadków, i w ogólności wszystkim czynnościom sądowym 10).

Drugą instancyą sądową w sprawach małżeńskich, jest metropolita prowincyi kościelnéj, trzecią zaś Stolica św. Taż jest i czwartą instancyą sądową w tych wypadkach, w których stósownie do przepisów prawa kościelnego, sprawa przed sąd czwartéj instancyi wniesioną być może, lub téż wniesioną być powinna. Również rozstrzyga i w drugiéj instancyi Stolica św. te sprawy, w których wyrokował w pierwszéj instancyi metropolita lub biskup z pod juryzdykcyi metropolity wyjęty. Sądy trzeciéj i czwartéj instancyi dopiero mają być oznaczone 11).

Jeżeli małżonkowie działający o nieważność małżeństwa, mieszkają w znacznéj odległości od siedziby sądu małżeńskiego, a przed tymże sądem już się raz osobiście stawili, wolno jest biskupowi mianować na ich prośbę pełnomocnika, w celu przedsiębrania z niemi dalszych przesłuchiwań, w miejscu lub téż w pobliżu ich zamieszkania, w którem to razie może prosić obrońca małżeństwa, ażeby mu zastępcę wyznaczono 12). Każde dochodzenie sądowe, któremu obrońca małżeństwa lub jego zastępca nie był przytomnym, jest bezskuteczne i nieważne 10). Również obowiązanym jest biskup, upoważnić w miarę stosunków miejscowych, jednego lub więcéj kapłanów do udzielenia dyspensy od wszystkich trzech zapowiedzi, w razach, gdy obawa bliskiego zgonu żadnéj zwłoki nie dozwala 13). Nakoniec w odleglejszych miejscach dyecezyi, winien tenże mianować komisarzy z upoważnieniem dla odbierania próśb i przedsiębrania dochodzeń, w sprawach o rozłączenie od stołu i łoża, dodając im oraz pisarzy do przedsiębrania protokułu potrzebnych 14).

Odwołanie się, należy zapowiedzieć w przeciągu dni dziesięciu, po doręczeniu wyroku, a to w tym sądzie, przeciw którego orzeczenia takowe jest zamierzone, ten zaś odeszle akta sprawy do wyższéj instancyi, w przeciągu dni trzydziestu, również od czasu doręczenia liczyć się mających. Stronę apelującą należy zawiadomić o tem z przypomnieniem, iż w przeciągu dni trzydziestu od doręczenia zawiadomienia, przedłożyć ma swe uciążliwości sędziemu, do którego się odwołała.

Prośba o przedłużenie terminu, powinna być podaną do sądu, któren wydał wyrok zaapelowany, i przedłużenie to, tylko dla bardzo ważnych powodów będzie udzielonem. W razie gdy według okoliczności zachodzi potrzeba proszenia Stolicy s. o zamianowanie pełnomocnika, sąd o zamianowaniu takowego urzędownie zawiadomiony, bezzwłocznie do przesłania aktów przystąpi 15).

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 15 marca.

ϖ Układy między Francyą i Austryą o przyszłą organizacyą Księstw Naddunajskich toczą się na drodze depesz, które między Paryżem a Wiedniem w tych ostatnich dniach były dość częstemi. Baron de Bourqueney i hr. Buol zgadzają się na wszystkie kwestye tyczące się połączenia interesów handlowych i przemysłowych tych prowincyj. Lecz w zaprowadzeniu jedności politycznéj jest ciągle ta sama co dawniéj między Paryżem a Wiedniem różnica. Dotąd wszakże gabinet tutejszy nie oświadczył, żeby dalsze obstawanie przy swych widokach gabinetu paryzkiego w téj mierze mogło narazić dobre i przyjazne stosunki, które dotąd trwały między niemi. Austrya nie powoduje się czém innem prócz przekonaniem, że połączenie polityczne Księstw nie odpowiedziałoby temu celowi, który osiągnąć chce Francya i że sprzeciwiałoby się w swych następstwach zasadzie utrzymania całości państwa ottomańskiego. Pomija nawet zarzut niebezpieczeństwa jakieby stąd wyniknąć mogło dla jéj pogranicznych prowincyj. Szuka wyłącznie skutków, jakieby to połączenie sprowadziło dla samychże prowincyj naddunajskich. Wszakże to pewna, że głos zebranych dywanów, wziętym będzie ze wszystkich stron pod ścisłą rozwagę. Rząd tutejszy prowadzi tymczasem daléj z całym pośpiechem prace przygotowawcze do urządzenia wolności żeglugi na Dunaju. Komisye obie posunęły swe prace w tym względzie już o tyle, że raporta szczegółowe będą mogły być wkrótce przedstawionemi.

Odpowiedź hr. Cavoura jeszcze stąd nieodeszła. Baron Bourqueney i sir H. Seymour [illegible] ciągłych starań, żeby skłonić gabinet tutejszy do spokojnego na drodze dalszych układów załatwienia sporu. Ogólne *jest mniemanie, że na tém się skończy. Gazeta Medyolańska* dała to przeczuć mówiąc nie dawno, że Austrya liczyć będzie na sąd, który sam hr. Cavour o swem dziennikarstwie w swéj nocie wyrzekł.

Amnestya dana w Neapolu małe zrobiła w tutejszym świecie dyplomatycznym wrażenie. Większem jest wrażenie z powodu tych plakatów, które w dzień następny znaleziono na ulicach. Opozycya przeciw systemowi obecnemu, jak z tego wnosić trzeba, jest silna i uorganizowana. Król trwa wszakże przy swych dawnych postanowieniach. Gabinet tutejszy patrzy na to wszystko z ubolewaniem.

Hr. Bülow ma ciągłe narady z hr. Buolem. Widział on również posłów Francyi, Anglii i Rosyi. Rząd duński chce cały spór przenieść pod sąd konferencyi jak w r. 1852. Lecz zdaje się, że Austrya i Prusy odniosą się wprzód do Bundestagu.

N. Pan pracuje codzień z ministrami, a szczególniéj z baronem Bach. Mówią, że ważne rozporządzenia tyczące się administracyi ogłoszonemi wkrótce zostaną.

Poznań 14 marca.

Wiadomości z Królestwa Polskiego udzielone w numerze 58 pisma waszego bardzo nas tu zajęły. Chociaż bowiem powtarzacie je z ostrożnością, pismu waszemu właściwą, chętnie im wierzymy, bo i skąd-inąd różne tego rodzaju wieści dochodzą. Patrząc na sprawy europejskie, na wielki przykład wspaniałomyślności w Lombardyi dokonany, na zajęcie się wielkich mocarstw sprawą kantonu neufchatelskiego, którego stan obecny pomimo ~~że wypłynął z radykalnej~~ akcyi ma być uprawnionym, na opiekę przyobiecaną przez państwa europejskie Multanom i Wołoszczyznie, trudno nie zwrócić uwagi na fakt i prawo, w kierunku prawdy tak bystro ujętéj w artykule ostatnim waszego *Dodatku*. Między najważniejszemi atoli faktami z prowincyj pod rosyjskiem berłem zostających trzebaby policzyć list pasterski biskupa Borowskiego tyczący się unitów, gdyby rzeczywiście był téj treści jak tutaj mówią, bo tekstu nie mamy i tylko z opowieści jest o nim mowa.

U nas obecnie cichutko, jak na czas postu przystoi. Zdaje się, że was nie doszedł list mój ostatni, w którym wspomniałem o niektórych krążących wieściach jako to: że p. radzca Nordenpflicht przeniesiony być ma z awansem na prezesa regencyi czy policyi do Królewca; — że podobnoś otrzymamy jedno gimnazyum więcéj i to w Gnieźnie, o co starali się od lat wielu osobistemi zachodami i publicznemi wnioskami deputowani nasi, nie oni jednak to otrzymali, ale petycya urzędników i wojskowych miasta Gniezna; — że *podatek od dochodu do coraz nowych zajść daje powód, szczególniéj w tym roku, gdzie według instrukcyi* rządowéj miano przyjąć dwa talary czystego dochodu z morgi jako normę; komisye stanowe zasady téj nie przyjęły, lecz rząd przy niéj obstaje i ostatecznie ją zapewne przeprowadzi, bo wszystkie reprezentacye stanowe i inne tracą codziennie na sile i stają się czczą formą w obec potęgi administracyjnéj. Donosiłem także o przybyciu do Poznania hrabiny Działyńskiéj z domu księżniczki Czartoryskiéj, jako też o zgonie śp. Walentyny hr. Mycielskiéj, któréj ciche cnoty, pobożność i dobroczynność prawdziwy żal po sobie zostawiły.

Powtórzywszy w krótkich wyrazach treść listu mego,

1) § 95 U. k. 2) § 96 U. k. 3) § 97 U. k. 4) § 98 U. k. 5) § 178 U. k. 6) § 97 U. k. 7) § 99 U. k. 8) § 100 U. k. 9) § 124 U. k. 10) § 125 U. k. 11) § 101 U. k. 12) § 146 U. k. 13) § 83 U. k. 14) § 146 U. k. 15) § 101 U. k. 16) § 102 U. k.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POSIEDZENIE PUBLICZNE

c. k. Towarzystwa Naukow. Krakowskiego

na d. 28 lutego odbyte.

(Dokończenie.)

Zaproszony na prezesowskie krzesło nowo obrany Prezes Cz. Franciszek Wężyk przemówił do publiczności w wyrazach, które żywe na obecnych sprawiły wrażenie, dotknął bowiem i wiele wspomnień serdecznych dla naszéj pamięci, i potrącił myśli mogące być skazówką w usiłowaniach, jakich się nigdy wyrzekać niepowinniśmy, nawet w najwątpliwszych chwilach. — Szczególniéj zestawienie dwóch epok podobnych sobie, epok usprawiedliwiających zawiązki tego rodzaju, jak zawiązek Towarzystwa Naukowego, było pomysłem wyświecającym i potrzebę takiego ciała naukowego, i cel onegoż zbawienny.

Przytoczenie wyrażeń samego mowcy wyręczy nas od streszczania, któreby niemogło mieć téj mocy, jaką miało żywe jego słowo.

„Ma starość swe niedostatki, ale ma również i pociechy. Te już gasnące oczy patrzały z bliska na wydarzenia ogromnego rozmiaru. Szły one pędem piorunu obok tych ramion co już niezdolne do dźwigania żadnego ciężaru. Nie wspomnę o tych, które spotęgowały się w dziejach. Jedno napomknę, jako mające powinowactwo z naszém Towarzystwem i celem. Gdy w końcu ubiegłego stólecia zapadł wyrok zagłady na cały naród, całą wielomilionową rodzinę; gdy młodzież nasza strzaskane miecze przekuć musiała na lemiesze i radła; gdy osiwiali w usługach kraju starcowie kryli swą rozpacz w kąty domowe — kilku gorliwych mężów zebrało się do uratowania ostatniéj przodków spuścizny — języka; przyzwoliła im władza, a Bóg pobłogosławił czystym zamiarom.

„Ten jest początek Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie. Byłem w tenczas poświęconym naukom młodzianem. Na każde posiedzenie publiczne biegliśmy wszyscy; a gdy się ozwał głos jędrny Albertrandego, poważnego przewodnika Towarzystwa i sędziwego biskupa, gdy pełen nauki i żarliwości Czacki przemawiał, — gdy niezbyt dawno pasterz tutejszéj Chrystusowéj owczarni Woronicz dostroił swą lutnię do dźwięków Jeremiasza proroka i wybrzmiał na niéj pieśń wielką o sławie przodków — wszyscyśmy płakali. — Aleć ci, co Towarzystwo Warszawskie założyli, byli to męże wielkiego poświęcenia się i wielkiéj zasługi. Chreptowicz, Potoccy, obaj Śniadeccy, Osińscy, Poczobut, Jundziłł, Ossoliński, Krajewski, Skrzetuski, Kopczyński, Kołłątaj, Karpiński, i Julian Ursyn — są to nasze do dziś dnia zaszczyty! Mógłżebym pominąć tę jednę z najwydatniejszych tego Towarzystwa potęg — Staszyca? — To posąg z różnorodnego kruszcu, ale odrazu ulany. Dziejopis, i ścigający najdrobniejsze wiadomości statystyk, geolog i poeta, ekonomista polityczny i filantrop — i dróg budownik i twórca górnictwa! Oszczędny aż do skrzętności i zapomnienia o sobie, grosz do grosza gromadził, by z czasem miliony na użytek publiczny poświęcić. On zakupywał włości i osadzonych w nich włościan usamowolniał; on przepłacał domy i wznosił gmachy, a urządzone różnym zakładom rozdawał. Kiedy po zgonie Albertrandego Towarzystwo Przyjaciół nauk swym go prezesem wybrało, gdy uznał, że darowany poprzednio przybytek jest już za szczupły, podniósł swym kosztem gmach okazalszy i przed nim posąg największego nauką ziomka (Kopernika) umieścił. I ten mąż tak zasłużony i wielki spoczywa dotąd na Bielańskiéj pustyni pod skromnym, z darni ojczystym pomnikiem.

„Z jakich prac zasłynęło Towarzystwo Przyjaciół nauk w Warszawskie o tém poświadczą rozdrukowane roczniki. Rychło po zgonie Staszyca i po trzydziestoletniém istnieniu, spotkała toż Towarzystwo cierniowa korona. Niedosyć: spotkała jeszcze zniewaga. Lecz gdyby do niéj była przyczyna, wyrok stałby się zbytecznym. Nikczemność, a smobójstwo — to jedno.

„Towarzystwo naukowe krakowskie powołało i kształciło się na wzór i podobieństwo tamtego. Mądra rachuba złączyła je z uniwersytetem Jagiellońskim. Kraków już niebył stolicą. Mogłoż gdzie indziej istnieć intelligencyi więcej, jak w szkole głównéj, która już wtedy cztery wieki bytu swego liczyła? Tu każdy Rektor uniwersytetu był z prawa prezesem Towarzystwa naukowego, członkiem każdy profesor. — Resztę promieni naukowych rozstrzelonych po kraju snadno było sprowadzić do wspólnego ogniska, a gmachy uniwersytetu, księgozbiór, muzea, drukarnia, służyć mogły zarówno obu zakładom. I tak istniało toż Towarzystwo przez lat przeszło czterdzieści. Przed rokiem zapadło postanowienie wiecznego z Uniwersytetem rozdziału, a ztąd potrzeba nowych statutów i urzędników, których wybory spełnione pod koniec roku zeszłego i potwierdzone następnie dozwoliły nam stanąć w obliczu powszechności krajowej, dziś po raz pierwszy w nowej postaci."

Mowca jak widzimy skreślił tu w krótkości dzieje Towarzystwa, opierając je na tradycyi pochodzącej z czasów wielce smutnych, kiedy z wielo wiekowéj pracy narodu, została tylko biała karta, bo nic a nic niebyło cóby widomie reprezentowało jego życie, choćby cień życia, żadnego ogniska ani dla interesów materyalnych, ani moralnych — jednostki tylko w rozbiciu, bez świadomości wyraźnej celu, ledwo przeczuciem go odgadujące. — Gdyby pomysł Albertrandego, tylko na téj ograniczył się zasłudze, że się zainteresowano dla czegoś, co z nas samych płynęło, co dawało świadectwo że jesteśmy — byłby godzien czci potomnych, a cóż dopiero urzeczywistnienie go, w nakazanym koniecznością momencie. — Umiał też mowca wyrazić całą wdzięczność N. Panu i ministrom jego, że pozwolił na nowe ukonstytuowanie się Towarzystwa naukowego, które będąc od uniwersytetu oddzielonem, traci przez to wszystkie prerogatywy, i dogodności materyalne, jakie z połączenia tych dwóch ciał wypływały.

W tem położeniu zostawiającem Towarzystwo naukowe prawie na bruku, bo nawet sale na posiedzenia, składy na bibliotekę, na muzeum, są mu tylko z łaski udzielane i to do chwili, póki uniwersytet sam niezapotrzebuje ustąpionego przytułku — w tem położeniu, jedna dla Towarzystwa otucha, że jeśli nieznajdzie się nowy jaki Staszyc coby znaczny kapitał włożył na zakupno domu gdzieby się Towarzystwo pomieścić mogło, to mogą się znaleść liczni Staszyce przynoszący cząstkowe ofiary na ten cel obywatelski. Trzeba bowiem wiedzieć, że fundusze Towarzystwa składające się jedynie ze skromnych opłat wnoszonych kwartalnie przez kilkudziesięciu członków czynnych, ledwo wystarczają na druk Roczników i książek ściśle naukowych; niepodobna więc myśleć nawet, aby samo mogło się zdobyć nietylko na godny dla nauk przybytek, ale nawet na przyzwoity kącik, gdzieby się posiedzenia prywatne i publiczne odprawiać mogły.

Mówca wystawiwszy to położenie Towarzystwa naukowego, a przeczuwając, że głos jego nie będzie głosem na pustyni, taki zwrot uczynił do zgromadzonych licznych słuchaczy:

„Ale jest źródło niewyczerpane zasobów, które widzę tak jak na dłoni, w sercach zacnych współziomków. Z tego to źródła płyną wszelkie szlachetne natchnienia i czyny. Dacieżli jedynemu już narodowemu Towarzystwu naukowemu zmarnieć w nieuchronném tułactwie? Oto z tą myślą i tym statutem w ręku, który nam w artykule 45 dozwala przyjmować dary pieniężne — wyciągam do was Rodacy sędziwą prawicę! Są już szlachetni męże, co się z chęcią ofiar zgłosili — Te zapisałem w głębokiej pamięci. Krótki jest zakres urzędowania mojego; rok już poczęty, niebawem upłynie. Lecz jeśli przed jego ubiegiem ujrzę choć jeden promyk nadziei, że z czasem mieć będziem własny przytułek, jeśli błyśnie otucha, że pod łamy pod jednym dachem złączyć się z dwoma siostrami, które się po tutejszych ulicach tułają, to jest z Towarzystwem rolniczem i sztuk pięknych, jeżeli dożyję chwili położenia węgielnego kamienia na wspólny dla trzech Towarzystw przybytek, w tedy błogosławiąc dalszym usiłowaniom moich następców złożę spokojnie głowę moję do grobu."

Ani wątpić, że ta odezwa szanownego prezesa do serc współrodaków odniesie swój skutek; zawsze bowiem przedsięwzięcie użyteczne, cel szlachetny, znachodzi u nas poparcie w obywatelstwie. Przecież w oczach naszych groszem takich ofiar prywatnych powstają szkoły rolnicze, ochronki, domy przytułku, wznoszą się fabryczne zakłady, młodzież zdatna do malarstwa lub rzeźby, przemysłu i handlu, wysyłaną bywa za granicę,

którego nie widziałem w waszych kolumnach, winienem dodać, że w ubiegłym tygodniu straciliśmy dwóch obywateli: hr. Grabowskiego z Grylewa i p. Wincentego Kalksteina. O bogactwie pierwszego mówiono jak o czemś z Tysiąca nocy i jednéj, rzeczywistość teraz wykaże o ile sąd podobny był sprawiedliwym lub zmyślonym. Pan Kalkstein służył wojskowo na dwa zawody, w ostatnich wojnach napoleońskich i późniéj; wielce był lubionym dla prawości uczuć i prawdziwie polskiego humoru i dowcipu dziś tak rzadkiego, śród nas szczególniéj, którym wychowanie jakie zwykle odbieramy, znaczną ilość atramentu do krwi dolewa.

Toczące się obecnie rozprawy w Izbach berlińskich budzą większy niż zwykle interes w naszéj prowincyi z powodu spraw finansowych jakie traktują, ważną bowiem bardzo dla nas rzeczą czy nowo projektowane podatki znajdą przyzwolenie w Izbach. Skład Izby poselskiej, gdzie wielką bardzo liczbę członków należących widzimy, nie daje możności wyciągnąć pewnego w téj mierze horoskopu.

Dwa ostatnie obrazki p. Wielogłowskiego wielkie tu mają powodzenie, na nieszczęście i tu nie jedną stronę życia wiejskiego jakby na gorącym uczynku uchwycił. Z tutejszych publikacyj mogę wam polecić „Poezye religijne Maryi z Gniezna, odznaczające się prostotą, wdziękiem i gorącą wiarą.

Co do nowych zakładów edukacyjnych żeńskich duchownych Urszulinek i Dam Serca Jezusowego powtórzyć muszę, że starania JO. Arcypasterza niezawodnie osiągną pożądany skutek i za łaską Opatrzności a gorliwem zajęciem się temi sprawy przez kilka Dam i obywateli kraju, oba te zakłady jeszcze w ciągu bieżącego roku do skutku przyjdą.

Wieści o komecie i końcu świata, który ma skutkiem pierwszego nastąpić i tu lud w niektórych okolicach niepokoić zaczynają, nie tyle jednak, aby miały do pracy i zajęć codziennych zniechęcać.

Kraków 17go marca. W numerze 46 *Czasu* podaliśmy dosłowny przekład rozporządzenia ministeryalnego z d. 15 lutego, tyczącego się meldunków. W wykonaniu tego rozporządzenia, wydanem zostało obwieszczenie tutejszego Prezydium Rządu krajowego, urządzające meldunki w Krakowie i w Podgórzu, a które tu podajemy w streszczeniu.

Z dniem 15 marca rb. obowiązywać będą następujące przepisy meldunkowe w Krakowie i Podgórzu należącem do krakowskiego obrębu policyjnego. Każdy właściciel, zarządzca, sekwestrator lub zawiadowca domu, winien w ciągu 24 godzin po upływie zwykłego czasu zmiany mieszkań, to jest, we 2 tygodnie po upływie kwartału zameldować zwyczajnemi kartami meldunkowemi w Dyrekcyi policyi w Krakowie, a w Podgórzu w Expozyturze policyjnéj każdą stronę nowo zajmującą mieszkanie czy to dla *siebie*, czy dla *kogo innego*, za pieniądze lub bezpłatnie. Każda strona oddzielnie meldowaną być winna. W takiż sposób meldowanem być winno wyprowadzenie się z dołożeniem: dokąd, jeśli to wiadomem jest właścicielowi domu. Jeżeli zmiana mieszkania zachodzi w ciągu kwartału, meldunek odbyć się ma we 24 godzin. Również we 24 godzinach ma być meldowanem, jeżeli strona najmująca przemienia się w podnajmującą lub odwrotnie. Zaniedbanie meldunków podpada karze pieniężnéj na właściciela lub zawiadowcę domu rozciągnąć się mającéj w ilości od 5 do 100 złr. m. k. Kto część mieszkania swego za pieniądze lub bezpłatnie tygodniowo lub miesięcznie podnajmuje, lub utrzymuje noclegi, albo też przyjmuje do siebie kogokolwiek, choćby nawet krewnych, powinowatych, nauczycieli, respektowych, lektorów, oficyalistów i t. p. na czas nawet najkrótszy, choćby tylko na jednę noc, winien to meldować w Dyrekcyi policyi w ciągu 24 godzin. Kartki meldunkowe w dwóch równobrzmiących egzemplarzach sporządzone, wypełnione i podpisane być winny. Jedna z nich opatrzona wizą urzędową, zwraca się stronie na dowód uskutecznionego meldunku. W takiż sposób meldowani być winni służący, czeladź, robotnicy i wyrobnicy, tudzież terminatorowie i uczniowie obojéj płci, jeśli mieszkają u pryncypałów i majstrów. Przekraczający płacą karę od 5 do 20 złr. Przełożeni zakładów naukowych publicznych i prywatnych, konwiktów, akademij, alumniów, klasztorów, zakonów, pensyonatów, domów schronienia i przytułku tak publicznemi jak i prywatnemi funduszami utrzymywanych, podlegają tym samym obowiązkom meldowania pod karą od 5 do 100 złr. Toż samo tyczy się również szpitali, jeżeli chorzy nie mają stałego w Krakowie i wiadomego zamieszkania.

Właściciele domów zajezdnych i hoteli winni utrzymywać osobną książkę obcych osób, umyślnie parafowaną i paginowaną. Książka ta winna mieścić następujące rubryki: dzień przybycia, imie i nazwisko, wiek i religia, stan i zatrudnienie, mieszkanie, z kim przybywa, skąd i dokąd udaje się, jakie ma dowody, odjechał do.... Te osoby uważane są za obce, które niemają stałego zamieszkania w Krakowie lub Podgórzu. Każdy obcy winien mieć tę książkę zaraz za przybyciem swojem przedłożoną sobie dla wypełnienia rubryk. Gdyby się tego uczynić wzbraniał, gospodarz ma o tem bezzwłocznie donieść. Gospodarz meldować ma obcych kartkami meldunkowemi w dniu przybycia ich, co jeśli późno nastąpi, nazajutrz do 9éj rano.

Przepisy tyczące się gospód rzemieślniczych, są te same, jakie podaliśmy w rozporządzeniu ministeryalnem (*Czas* Nr 46).

Gospodarze i szynkarze nie upoważnieni do przetrzymywania obcych, winni są w razie przyjęcia takowych, zachować przepisy meldunkowe, pod zagrożeniem kary, która po dwukrotnem przekroczeniu może być obostrzoną odjęciem prawa wyszynku. Meldowanie osób, które się oddaliły, w ten sam sposób ma się odbywać i pod zagrożeniem tych samych kar pieniężnych.

Nikt nie powinien przyjmować do siebie włóczęgów i ludzi podejrzanych, a gdyby ich nie mógł się pozbyć, powinien dać o tem znać.

Kary pieniężne powyżéj oznaczone, zamienione być mogą w razie niemożności uiszczenia się na karę aresztu, licząc 5 złr. na jeden dzień. Jeżeli przekroczenia powyższe nie odnoszą się do czynności podpadających prawom karnym, sądzone być mają w pierwszéj instancyi przez Dyrekcyę policyi. Fałszywe meldowanie podpada karze orzeczonéj § 320 *e*) 2éj części prawa karnego.

Dopóki zaprowadzoną nie będzie w mieście Podgórze Ekspozytura policyi, meldunki odbywać się mają w tamecznym urzędzie powiatowym.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj w dniu 18 lutego 1857 odbytego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu poprzedzającego posiedzenia, sekretarz odczytał reskrypt Wysokiego Rządu z dnia 22go stycznia b. r. do Licz. 37,155, którym Izba odnośnie do relacyi o wypadku dwóch ostatnich jarmarków krakowskich złożonéj, wezwaną została do oznaczenia terminów, na które następujące jarmarki zdaniem jéj przeniesione być winny. Jako termina takowe radzca sekcyi handlowéj p. Abraham Einbild zaproponował dzień 1go stycznia i 24go czerwca każdego roku, twierdząc, iż na Nowy rok i na Śty Jan największy zwykle bywa zjazd osób zamiejscowych i zagranicznych do Krakowa, mających w tym czasie, mianowicie w dniu Śgo Jana liczne czynności do załatwienia, dla tego według zdania p. Einbilda termina te byłyby najwłaściwsze i najkorzystniejsze do odbywania jarmarków krakowskich. Wniosek ten przez p. Teofila Seiferta i Meiselsa poparty, wywołał żywą dyskusyę, w któréj radzca sekcyi handlowéj p. Ludwik Hoelzel występując przeciwko wnioskowi p. Einbilda, zwrócił uwagę Izby na upadek zupełny jarmarków krakowskich, gdyby takowe w miesiącach styczniu i czerwcu odbywać się miały, jako w czasie tak odległym od jarmarków lipskich, na których kupcy po większéj części w świeże towary zaopatrywać się i z niemi na jarmarki krakowskie przybywać zwykli. Przeniesienie zatem jarmarków krakowskich na termina tak niedogodne, wyrównałoby zupełnemu ich zniesieniu, a przecież zaprzeczyć nie można, iż jarmarki nie mało się przyczyniły do ożywienia ruchu handlowego w Krakowie. Że zaś termina obecnie dla jarmarków naszych wyznaczone, o tyle są poniekąd niedogodne, iż się stykają bezpośrednio z jarmarkami lipskiemi, przeto p. Ludwik Hoelzel wniósł, ażeby Izba zaproponowała Wysokiemu Rządowi naznaczenie takich terminów dla jarmarków krakowskich, ażeby we 14 dni po jarmarkach lipskich przypadły. Po skończeniu dyskusyi przystąpiono do wotowania, w skutek którego wniosek pana Einbilda większością głosów odrzucony, zaś wniosek p. Hoelzla nie znajdujący w Izbie poparcia, bez wotowania uchylony został; poczem Izba na wniosek p. Teofila Seiferta uchwaliła pozostawić dawne jarmarki krakowskie w terminach poprzednio wyznaczonych. W skutek czego sekretarz Izby wezwany został do zredagowania właściwego podania do Wysokiego Rządu krajowego.

Za zgodność odpisu świadczy

St. Jędrzejowski urzędnik Izby handlowéj.

Wiedeń 15 kwietnia.

— *Tagesbote aus Böhmen* pisze: Narady szlachty czeskiej ukończyły się. Owocem ich jest uchwała, aby uczynić do N. Pana podanie o założenie instytutu kredytowego dla właścicieli dóbr z pozwoleniem wydawania listów zastawnych, w celu zapobieżenia brakowi kapitałów. Do tego towarzystwa kredytowego mogliby tylko jak brzmi propozycya, należeć właściciele dóbr objętych tabulą krajową. W tym celu zbierają podpisy.

— *Pest. Lloyd* donosi z Wiednia o zniesieniu prawa o lichwie: Słychać, że narady nad zniesieniem prawa przeciw lichwie są już ukończone, zasady jego oznaczone i nastąpiła zgoda zdań pod pewnym względem różniących się od siebie, mianowicie co do wprowadzenia w wykonanie głównej zasady wolności pożyczki i co do ograniczeń, jakieby się koniecznemi okazały. Ważny ten krok prawodawczy nie będzie już dalszych znajdował przeszkód.

Ten sam dziennik podaje niejakie szczegóły tyczące się konkurencyi francuskiej w żegludze parowéj na Dunaju. Parowce z Rodanu udają się zaraz na wiosnę do Galaczu i stamtąd utrzymywać będą żeglugę na dolnym Dunaju. Ceny towarzystwa marsylskiego będą niższe o 10% od cen towarzystwa austryackiego. Różnica to wielka, *P. Lloyd* tem tylko pociesza towarzystwo austryackie, że parowce francuskie niemają płaskich statków do ładowania zboża, które stanowi jeden z najważniejszch artykułów przewozu.

Królestwo Polskie.

Gdy handel zbożowy w ogóle obchodzi zbliska mieszkańców naszego rolniczego kraju, w którym zboże jest głównym produktem i najważniejszym przedmiotem wywozu, i nigdy w szczególności blisko nas dotyka ruch handlowy w Odessie, która oraz Gdańsk są najgłówniejszemi targowiskami i portami wywozowymi wszelkich płodów z wszystkich prowincyj polskich — podajemy następujące sprawozdanie ogłoszone w *Kronice* o tegorocznym ruchu handlowym odeskim. Wiadomości w tym sprawozdaniu obchodzą nas tém więcéj, że wszelkie cyfry statystyczne są pojedynczemi rysami obrazu przedstawiającego materyalny stan kraju.

„Pamiętny jest rok 1817 z przyczyny głodu prawie ogólnego w całéj Europie; pamiętny rok 1833 w którym nieurodzaj był prawie ogólny w zachodnéj Europie i naszym kraju, pamiętna nakoniec zima z 1847 na 1848 rok kiedy gwałtowne były żądania z zagranicy. Cena pszenicy w pierwszym z wspomnionych lat doszła do do 13 rsr. za czetwiert (czetwiert = 54 garnce) za kilka małych partyj zapłacono po rs. 13 kop. 70 do rs. 14, a za jedną na et rs. 14 kop. 85. Ostatnia cyfra pamiętną była handlującym na targu tutejszym, jako najwyższa, do któréj kiedykolwiek dochodziły ceny zboża. W 1833 roku w którym nietylko że bardzo mało ale prawie nic nie wysyłano ztąd zagranicę, nawet z zagranicy po trochu tu dostawiano zboże; cena najwyższa arnauty wyżéj cenionéj w tym roku od oziméj pszenicy, nie dochodziła nawet do 12 rs., w zimie zaś z 1847 na 1848 rok najlepszy gatunek oziméj pszenicy płacono rs. 10 za czetw. To są lata najpamiętniejsze w handlu naszym z przyczyny drożyzny zboża, a w innych latach nigdy ceny zboża niedochodziły do téj wysokości.

Ale cóż są te ceny wyżéj wykazane w porównaniu z cenami we wrześniu roku zeszłego; były one następujące: pszenica jara od rs. 13½ do 14¾; sandomirka od 13½ do 14½; arnauta od 11 do 14; ozima polska od 11 do 14; besarabska od 12 do 13; żyto od rs. 8½ do 9; kukurudza od 7¼ do 7¾; jęczmień od 5½ do 6; owies od 4 do 4½; siemie lniane od 11 do 12 rs.

To są ceny sprzedażne wielkich partyj, a ileż to było małych partyj dokupywanych dla dokończenia ładunku, — dla poprawienia wielkich partyj, które płacono po rsr. 14 kop. 85 do 15 a nawet do 15½ rsr. za czetwert.

Z tego wynika, że najniższa cena zeszłego roku rs. 11 była wyższą od najwyższéj 1847 roku rs. 10. A najwyższa przeszła nawet najwyższą cenę głodnego 1817 roku.

Te lata 1817, 1833, 1847, tłumaczę głodem, nieurodzajem ogólnym lub częściowym. Ale jak wytłumaczyć wysokość cen w 1856 roku?

Głodu nie było nigdzie, urodzaj choć w niektó-

---

słowem cała ta wyższa opieka tak nad niedolą ludzką, jak nad gospodarstwem narodowem, jak wreszcie nad tém co kwiatem cywilizacyi zowiemy pozostaje zawsze w ręku wiernych tradycyonalnemu posłannictwu ziemian. Cokolwiek bądź ma stanąć dobrego, nieobejdzie się bez pomocy téj duchowéj reprezentacyi, która swoją gotowością do ofiar i usług najlepsze daje świadectwo, że nic tak nieuszlachetnia jak szlachetne czyny. Dzielimy przeto niepłonną otuchę szanownego prezesa, co do licznych darów pieniężnych na wystawienie domu dla Towarzystwa naukowego, pamiętając szczególniej z jaką łatwością większe nieraz summy składała hojność obywatelska ilekroć odwołano się do serc w imieniu publicznego dobra.

Już nawet, jak słyszeliśmy, początek zrobiło kilka dostojnych osób podpisując się na znaczne kwoty — za tym przykładem, choć i przykładu nietrzeba gdzie jest tak jasny cel — pójdą zapewne liczne podpisy w kraju, tem bardziej, że jak się wyraził szanowny prezes, pragnąłby równie Towarzystwo rolnicze, jak i sztuk pięknych pod jeden dach zgromadzić. Tylu członków i akcyonaryuszów biorących udział w tych towarzystwach, będzie miało tem większy interes przyczynić się do zapewnienia własnego kącika owym trzem zakładom tak czysto krajowym, a tak ubogo uposażonym.

W dalszym toku mowy szanowny prezes wspomniawszy wkrótkości o ostatnich pracach Towarzystwa naukowego, o czem jego poprzednik już się był rozszerzył w swojem sprawozdaniu, wymienił świeżo przyjętych członków do grona towarzystwa; i tak, czynnymi są: pp. Walery Wielogłowski, Maurycy Mann, ksiądz Zyg. Golian, Zieleniewski Michał Dr M. Józef Mączyński; członkowie zaś korespondenci: Maurycy hr. Dzieduszycki, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Karol Szajnocha — Wiktor hr. Baworowski, Jan hr. Załuski, Szczęsny Morawski, Franciszek Karliński i X. Jakób Radliński prof. przy mantuańskiem gimnazyum, który acz urodzony we Włoszech, i nieumiejący nawet ojczystego języka, a jednak przez prace swoje pragnie łączyć się z Towarzystwem naukowem.

W dalszym ciągu swego zagajenia odwołał się szanowny prezes do życzliwych chęci N. Pana protegującego nauki i sztuki we wszystkich krajach berłu jego podległych, a nakoniec i do obecnego na posiedzeniu naczelnika naszéj prowincyi JW. Hrabiego Clam-Martinica, z którym zostając w bezpośrednich stosunkach mógł się przekonać o najszlachetniejszych chęciach i pomocy jakiéj nieodmawia usiłowaniom naukowego grona — poczem tak rzecz swą zawiązał:

„Oto są mocne zasady, na których nasze spoczywają nadzieje. Reszta od nas samych zależy. Pracujmy tylko poczciwie a szczerze, nieoglądając się na płonne poklaski i na wszelkie przeszkody. Wyższe są od nich wszystkie stowarzyszenia uczonych. Dla nich potomność gotuje wieńce, których się muszą wyrzec za życia. Najtwardsze zboże w biegu jednego roku zejdzie, zakwitnie i wyda owoce. Lecz ziarno nauk wsiąka w umysły powoli, a czas, jego najwyższy czynnik — cierpliwy. Dla tego powtórzę jeszcze: Pracujmy, póki nam sił i wątku wystarczy, bo tylko codzienne zajęcie uwolni nas od długu zaciągniętego przy naszym wpisie w to bractwo nasze. O czem się pięknie Szyller wyraził: „Nieznużone zatrudnienie stwarza powoli, lecz nic nieobala i codzień znosząc ku budowie świata ziarneczko piasku do ziarnek złożonych, a przecież z długiem czasów niezliczonych, wykreśla chwile, dnie, lata.“

Następnie z kolei odczytał członek Lucian Siemieński rzecz o ***Janie Jędrzeju Morsztynie W. Podskarbim koronnym i jego pismach***, w której to rozprawie przebiegając żywot tego poety i męża stanu grającego nieposlednią rolę pod czterma królami, zastanawiał się oraz nad duchem jego poetycznych utworów tak drukiem ogłoszonych, jak zostających w rękopismie, przyczem okazał, że w r. 1844 wydane w Poznaniu poezye Zbiegniewa Morsztyna, niesłusznie temu Zbiegniewowi przypisane zostały, są bowiem niepodejrzanym płodem W. Podskarbiego Jędrzeja.

Posiedzenie zamknięte zostało odczytaniem pięknego ustępu z ***Wita Stosa*** poematu napisanego przez Cz. Tow. Wincentego Pola.

O ZBIORACH NAUKOWYCH I ARTYSTYCZNYCH

śp. GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO

znajdujących się we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Ładna i dość rzadka rycina (½ fol.) Jollain'a pod napisem, *La Reyne de Pologne*, przedstawia królowę polską (Maryą Ludwikę) w płaszczu z piórami na głowie, a umieszczona tu wraz z wielu innemi wizerunkami z powodu stroju jedynie. Zasługuje także na wzmiankę rzadka i ładna Waiglego rycina (½) wyobrażająca hajduka polskiego, i druga tegoż (½ fol.) z napisem: *Ein polnischer Bauer* bardzo charakterystyczna. Rzadka i ciekawa rycina (½ fol. obl.) Adama przedstawia 4 osoby w narodowych ubiorach polskich, a dwie ryciny sztuką czarną (4° każda) Le Prince'a r. 1771 wydane wyobrażają jedna jańczara polskiego, druga zaś oficera jańczarów polskich. Antoniego Fischlera ładna i rzadka rycina (4°) przedstawia kozaków, gdy wydana w Londynie 1784 Feigla rycina pod napisem: *A Polish Gentleman* raczéj jest karykaturą złośliwą niż odwzorem szlachcica polskiego, którego wyobraża rozmamanego, z króciutką na wierzchu głowy czupryną, w kurtce sięgającéj niżéj kolan, trzymającego w prawéj ręce czapkę a w lewéj pałasz zakrzywiony ale z pochwy nie wydobyty. Wyraz twarzy jest rzeczywiście polski. Muszę wymienić jeszcze siedm bardzo charakterystycznych ładnych a nawet rzadkich rycin (8° każda) De Longuel'a z rysunku Karola Eisen'a, które bez napisów wprawdzie lecz niezaprzecznie przedstawiają tyleż grup osób polskich. Nie mogę też w końcu pominąć prześlicznéj ryciny (fol. min. obl.) Coqueret'a z rys. Vernet'a pod napisem: *Charge de Lancier français*, która przedstawia legionistę ułana cwałującego do ataku. Z drzeworytów wymienię tylko dwa: pierwszy (½ fol.) pod napisem: *Ein polnische Matron 1586*, wyobraża starą niewiastę w płaszczu futrzanym i czapce, a dodany ośmiowiersz, którego połowa w górze, a druga w dole, opisuje niby rzecz całą: *Ein polnische Frau... gefüttert rauch.* Drugi bez napisu przedstawia zgromadzenie stanów sejmujących za Zygmunta Augusta.

b) *Ubiory wojska polskiego* w wiekach XVIII i XIX.

Poddział ten zamknięty w dwu tekach obejmuje 210 rycin, 155 akwarel, 2 rysunki; 315 litografij i 3 drzeworyty, razem 685 przedmiotów. Z akwarel masz tu najwięcéj Jana Wojnarowskiego, ale są także Kielesińskiego i Głogowskiego, a prócz tego Adolfa Nigroniego (½ fol. obl.) wyobrażająca dawną milicyą we Lwowie. Wojnarowski dostarczył w kilkudziesięciu akwarelach ubiory byłego wojska rzeczypospolitéj krakowskiéj i policyantów krakowskich; Jerzy Głogowski rysował milicyą lwowską a oraz i policyantów tutejszych w r. 1834. Kielisiński zaś ubiory wojska polskiego w roku 1831. Znajdziesz prócz tego ładne tu jeszcze akwarele przedstawiające ubiory wojskowe polskie od Sasów począwszy aż do legionistów węgierskich.

Między rycinami masz tu najprzód 64 rycin kolorowanych (8. min. każda) a wydanych zapewne w Dreznie, które przedstawiają wojsko polskie narodowe i obcego autoramentu (zaciągu) wedle brygad, pułków i chorągwi, jakiém było za Sasów. Następnie oglądasz ubiory wojskowe z czasów Kościuszki w r. 1794, daléj legionistów we Włoszech, następnie wojsko Księstwa Warszawskiego wyobrażone najprzód na 5 rzadkich dziś rycinach (4. obl.) wydanych zapewne około 1810 r., a potém na 23 wydanych w Dreznie pod zbiorowym napisem: ***Wojsko polskie*** i drugim francuskim. Oglądasz następnie wojsko Polski kongresowéj różnéj broni i stopni według pułków aż włącznie do r. 1831 a w końcu urzędników tamtejszych rozmaitych wydziałów od utworzenia królestwa aż po rok 1840. Z czasów legionów polskich przytoczę bardzo piękną rycinę (fol. obl.) Coqueret'a w Paryżu wydaną pod napisem: ***Etude de Cheval Polonais montè par un Chevau-Lêger, dessiné par H. Vernet***, która przedstawia ułana-legionistę.

Między litografiami zasługują na wzmiankę dokładne i zupełne zbiory ubiorów wojska polskiego z lat 1822, 1829 i 1831, gdzie widzisz wszystkie rodzaje broni i stopni wojskowych począwszy od naczelnego wodza aż do szeregowca. Z drzeworycin zaś wymienię rzadki dziś jedynie drzeworyt kolorowany wyobrażający szereg grenadyerów krakowskich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rych częściach zachodniéj Europy i w południowéj Rosyi nie był znaczny, nie był jednak najgorszym i nazwać go można średnim.

Następujące podać możemy domysły. Przy nadejściu wiadomości o szczęśliwym skutku konferencyj paryskich, ceny zboża w Odessie były już dość wysokie; dawało się to tłumaczyć niesłychanie małym zapasem targu naszego z przyczyny dwóchletniego zabronienia dowozu, również nadziejami na znaczne zapotrzebowania z zagranicy; i pierwszych dni kwietnia pszenica stósownie do gatunku płaciła się od 6 do 10 rs.

Z rozpoczęciem handlu i przybywaniem okrętów, ceny te zaczęły się po trochu podnosić, z początku wahając się nieco, to spadając, to znowu podnosząc się, późniéj w lipcu i sierpniu, ciągle więcéj i więcéj podnosiły się, i doszły nakoniec we wrześniu do bajecznego stanu od 11 do 15 rs.

Ceny na ówczas na dwóch targach zagranicznych mających największe stósunki z Odessą, Marsylskim i Londyńskim, czyli też odpowiadały tutejszym? W Marsylii cena pszenicy była od 42 do 46 fr. za szarżę, czyli od rs. 13 kop. 28 do rs. 14 kop. 93 za czertw. w Londynie ceny nie przewyższały 60 szyl. za kwarter czyli rs. 13 kop. 28 za czet. Ceny więc tamtejsze były prawie równe tutejszym, ale dodajmy jeszcze koszta niesione na dostawienie zboża od Marsylii lub Londynu, nolis, komis, maklerne asekuracya i wiele innych drobnych wydatków, zobaczymy że ceny nasze przewyższały zagraniczne o rs. 2 i 3 a każden wysłany ładunek przynosił oczywistą stratę.

Z ustaleniem pokoju wielu negocyantów tak zagranicznych jak i tutejszych, sądząc że cała prawie Europa potrzebować będzie wiele zboża dla pokrycia ogromnéj ilości onego zużytéj na potrzeby wojny, że południowa Rosya musi mieć ogromne zapasy dwóchletnich zbiorów, a tem samem że ceny u nas będą niskie, posprzedawali ogromne masy zboża po 36 i 38 fr. za szarżę z obowiązkiem oddania w ostatnich miesiącach roku. Tymczasem kraje zagraniczne nie okazały się tak gwałtownie potrzebującemi jak to mniemali owi spekulanci niefortunni. Podolska i Kijowska gubernie zasilały przez czas wojny Gdańsk, Królestwo Polskie i mało co zachowano dla Odessy, a Chersońska i Besarabska gubernie będąc prawie w samym teatrze wojny, także zapasów znacznych nie miały. Urodzaj zaś niedopisał zupełnie w południowéj Rosyi i w większéj części Podola i Kijowskiéj gubernii, tak, że transporta zboża do Odessy, zupełnie chybiły tego roku. Wtedy gdy w latach kwitnących handlu naszego, składy sięgały miliona czetwierti, a miesięczne dowozy od 100 do 150 tysięcy czetwierti.

Dopóki termin uiszczenia się ze zrobionéj sprzedaży, był daleki i ceny nasze wahały się jak to wyżéj powiedziałem, i choć wielkie, niedochodziły jednak jeszcze do tak szalonéj wysokości. Im skoréj czas uchodził, im więcéj gromadziło się zafrachtowanych okrętów w porcie naszym, tem więcéj ceny podnosiły się, bo dla zadość uczynienia zobowiązaniu, niejeden kupował coute que coute. Pojawiła się także niesłychana liczba miejscowych spekulantów, zachęcanych bajecznemi cenami zboża, przeistoczyła handel zbożowy dawniéj u nas tak regularny, w istną grę bursową, nie mającą żadnéj zasady rozsądnéj, bez przekonania i robiony prawdziwie ot tak na wiatr.

Taki gorączkowy stan targu naszego, nie mógł jednak długo istnieć i w końcu października ceny poczęły się zniżać po trochu, równie bez żadnéj przyczyny, jak i bez takiéj podniosły się wprzódy. Ceny się zatrzymały, stagnacya nastąpiła, późniéj zniżenie cen tak, że ostatnich dni grudnia pszenicę którą byś dawniej nie oddał po 11 rs. 50 kop. za czetw. odstępowano po 9 rs. 50 kop. do 8 rs. 50 kop.

Po tem pobieżnem przepatrzeniu całego zeszłego roku handlowego, zwróćmy uwagę na główne rysy onego charakteru i wytłómaczmy one, o ile nas na to stać.

Wywieziono w przeciągu 9 miesięcy handlowych 1856 r. różnego rodzaju towarów za summę rub. sr. 17,533,329. Przywieziono za sumę rs. 10,659,760.

A mianowicie wywieziono: zboża w ogóle za rs. 11,388,008; siemienia lnianego za 1,737,778 rs. wełny za 2,387,686 rs.; łoju za 1,137,531 rs.; innych produktów za 1,114,347 rs.

Zboże stanowi więc więcéj jak $\frac{3}{5}$ ogólnej sumy, proporcya ta zwykle się zmienia w naszym wywozie od $\frac{3}{4}$ do $\frac{3}{5}$ całej ilości. Wywóz zboża w r. 1856 był następujący co do szczegółów: pszenicy wywieziono czetwierti 689,528 za 8,392,795 rs. żyta czet. 1,727 za 11,960 rs.; owsa czetw. 53,349 za 284,496 rs.; jęczmienia czetw. 139,382 za 804,344 rs.; kukurudzy czetw. 277,286 za 1,796,313 rs.; grochu fazoli i hreczki czetw. 2703 za 25,333 rs.; mąki pszennej czetw. 4297 za 72,747 rs. Ogółem czetw. 1,168,114 za 11,388,008 rs.

Ceny nadzwyczajne na zboże, istniejące przez cały rok 1856 były jedną z główniejszych przyczyn, ograniczenia liczby wywozu onego, a tak wysokiego ocenienia tego wywozu i Odessa w tem względzie ustąpiła w tym roku pierwszeństwa Taganrogowi i innym portom azowskim, z których wywieziono zboża dwa razy więcej, co się jednak pierwszy raz przytrafiło. Swemi więc wysokiemi cenami 1856 r. przeszedł wszystkie inne od założenia Odessy, ale też ilością wywozu ustępuje miejsca wielu, i dla tego nadzwyczajna ilość okrętów odeszła próżną. Wszystkich okrętów przyszło 986, odeszło z ładunkiem 625, a nienaładowanych 279.

Okrętów bez ładunku odeszłych z portu naszego, w innych latach niebywało prawie; z portu naszego w r. 1856 ledwo że nie jedna trzecia odeszła bez ładunku, udając się za granicę, lub do portów azowskich, w nadziei znalezienia tam zajęcia. Frachty czyli nolisy doszły do niepraktykowanego jeszcze zniżenia, od $3\frac{1}{2}$ do $1\frac{1}{2}$ franka za szarżę, a 20 szil. za ton.

Wysoka cena zboża na naszym targu, i dość znaczna ilość zakontraktowanych poprzednio za granicą okrętów, po wysokich także cenach, jaśnie tłumaczy większą, jak kiedykolwiek bywało, ilość wywiezionego w 1856 r. jęczmienia i owsa, których ceny były w proporcyi z innemi nie tak wysokie; urodzaj nie tak obfity i zapewniały mniejszą stratę.

Dania.

Memoryał duński przydzielony do not dyplomatycznych przesłanych do Wiednia i Berlina, a o którym wspomniał był wczoraj korespondent *Czasu* z nad ujścia Elby nie został całkowicie w dziennikach ogłoszony, zapewne ze względu na swoją obszerność. Z porównania wszakże niektórych ważniejszych ustępów widzimy różnicę między memoryałem w Wiedniu złożonym, a złożonym w Berlinie. Różnica ta nie polega jednak na odmiennem przedstawieniu rzeczy, lecz tylko na większéj lub mniejszéj dobitności wyrażeń. Wyrażenia te są znacznie oględniejsze w wykładzie przeznaczonym dla Wiednia niżeli w tym który w Berlinie był złożonym. Jeśli zaś wierzyć mamy korespondentowi wiedeńskiemu do *Hamb. Börs. Halle*, bar. Bülow (poseł duński przy Związku niemieckim, bawiący obecnie w Wiedniu) usiłował usposobić gabinet wiedeński do jak najkorzystniejszego dla Danii zapatrywania się na sprawę księstw duńsko-niemieckich, i że celem gabinetu kopenhagskiego jest sprowadzić pewną różnicę zapatrywania się obu mocarstw niemieckich. Korespondent ten wszakże wątpi, aby się to posłowi duńskiemu udało, i owszem ma nadzieję, że oba rządy niemieckie zgodnie postępować będą w téj sprawie. *Schwäb. Merkur* twierdzi, że oba państwa niemieckie układają się o wprowadzenie sprawy duńskiéj na Bundestag, co zresztą bardzo jest prawdopodobnem. Stany księstwa Lauenburskiego zamyślają wnieść także przed Bundestag skargę na rząd duński. Skarga ta ile pamiętamy, była wprawdzie uchwaloną więcéj niż pół roku temu, lecz do wniesienia jéj nie przyszło. Być może, że czekano aż większe na Danią zwalą się trudności. Pogłoski lubo dotąd na niczem nieoparte, lecz prawdopodobne krążą, że i w tym sporze cesarz Napoleon podejmie się roli pojednawcy.

Włochy.

Biuletyny lekarskie o stanie zdrowia książąt Modeny i Parmy są zaspakajające. *Gaz. di Parma* z 9 marca ogłasza traktat zawarty między Parmą i Francyą o wzajemne wydawanie sobie zbrodniarzy. Tylko pospolici zbrodniarze mogą być wydawani, a zbrodzień odstawiony *nie może być pociągany do odpowiedzialności za zbrodnie polityczne popełnione przed* swojem wydaniem. Zamach morderczy dążący do zabójstwa, skrytobójstwa lub otrucia popełniony przeciw obcemu panującemu lub przeciw któremu z członków jego familii, nie jest uważany za zbrodnię polityczną.

Dzienniki turyńskie donoszą za rzecz pewną, że cesarzowa rosyjska wdowa wyjedzie w końcu marca z Nizzy do Rzymu, przepędzi tam święta Wielkanocne i w połowie kwietnia wróci, a zepewne dni kilka w Turynie zabawi.

Giorn. d. d. Sicilie z d. 6go marca zamieszcza dekret królewski, mocą którego więźniowie na galerach oddani będą religijnéj i moralnéj pieczy Jezuitów.

Persya.

Listy i dzienniki z Bombaj z 16go lutego ostatnią poczną wschodnio-indyjską przywiezione, zawierają niewiele wiadomości o wypadkach w Persyi i o dalszych działaniach wojennych, które wciąż trwają, gdyż tam niedoszła jeszcze naturalnie wiadomość o zawarciu pokoju między Anglią i Persyą, a nadto pokój ten nie jest jeszcze zatwierdzony przez obydwa rządy. Doniesienia z wybrzeży odnogi perskiéj miane w Bombaju sięgają do 30go stycznia; według nich wojska angielskie obozowały ciągle pod Buszirem, a stan ich zdrowia był zaspakajający. Lecz wyżywienie tych wojsk przedstawiało mnóstwo trudności, gdyż krajowcy z wyjątkiem niewielu Arabów zamknęli swoje sklepy i nic z kraju nie dowożą. Dla wzmocnienia tych wojsk posłano znów świeżo z Indyj oddział żołnierzy pod dowództwem pułkownika Jakob składający się z 1000 jeźdców i pułku piechoty krajowéj.

O wypadkach na drugim teatrze wojennym w Afganistanie, nie doszły do Bombaju żadne świeże wiadomości, prócz jednéj, iż układy między Dost-Mohamedem władcą Kabulu a pełnomocnikiem angielskim sir Johnem Lavrence ukończyły się 28go stycznia. Według tych układów Dost-Mohamed ma otrzymać od Angli subsydya pieniężne oraz oficerów instruktorów dla wyćwiczenia wojska; Anglicy zaś będą mieli prawo utrzymywania stałego poselstwa w Kandaharze lub w Kabulu, naczelnikiem którego mianowano majora Lumsden dowodzącego pułkiem gidów pendżabskich. Nie zachęca jednak do téj misyi los, jakiego doświadczyli dawniejsi posłannicy angielscy w Afganistanie: Abbott, Conolly, Stoddart, Eldred Pottinger, Aleksander Burnes, d'Arcy, Todd North Sanders, Ryszard Shakespeare, którzy wszyscy zginęli w Afganistanie, a rząd angielski niezdołał nawet wyjednać za ich śmierć należnego zadośćuczynienia. Jaki jest stan rzeczy w Afganistanie, jakie jest usposobienie walecznych lecz dzikich i łupiestwem się bawiących plemion kraj ten zamieszkujących, okazuje mały lecz charakterystyczny wypadek: gdy wieczorem 27go stycznia wracało czterech oficerów angielskich z odwiedzin od Dost-Mohameda do obozu angielskiego, napadło na nich z zasadzki kilkunastu Affridów, i jeden z oficerów został śmiertelnie raniony.

Wiadomość o śmierci imana Maskatu, którego władza z Arabii rozciąga się nawet na część wybrzeża odnogi perskiéj po perskiéj stronie, potwierdził arabski statek „Faiz", który przypłynął 15go lutego do Bombaju z portu arabskiego Zanzibar.

Chiny.

Świeża odezwa jaką wydał Yeh wielkorządzca Kantonu i prowincyj obu Kwang, maluje dość charakterystycznie usposobienie Chińczyków przeciw Anglikom i w ogóle ich wyobrażenie o cudzoziemcach, dlatego ją tu podajemy. Odezwa ta obiegająca między mieszkańcami Kantonu, Hong-Kong i Makao a zamieszczona w dzienniku angielskim *Friend of China*, brzmi jak następuje:

„Yeh Ming Czing wielkorządzca cesarski obu Kwang, członek rady cesarskiéj, kanclerz państwa i t. d. ogłasza co następuje. Działania armii wtenczas mogą być pomyślne, gdy w niéj jest silna jedność. Zjednoczenie i uorganizowanie wielkiéj liczby wprawnych do oręża ludzi, szerzy postrach po ziemi; nawet dzicy mieszkańcy brzegów północy i południa zostaną zdjęci strachem, i z pokorą ubiegać się będą o łaskę cesarską.

Teraz jednak angielscy barbarzyńcy — ten ród psów i niedźwiedzi, nie znający grzeczności i żadnych prawideł przystojnego obcowania, lecz jako wilki i szakale nieumiarkowany, krwiożerczy, zwierzęcy, który nie zważając na wszelkie prawa boskie i ludzkie, tuła się z miejsca na miejsce jak gromada wron — przybyli z swego piekielnego kraju do nas, obchodzą się z pogardą z niebiańskim tronem cesarskim, a schwyciwszy chwilę w któréj nasze wojska nie były gotowe, zajęli szańce miasta, spalili nasze domy, zniszczyli sklepy i posunęli swą piekielną złość do ostatecznych granic. Bogowie gniewają się, ludzie są oburzeni i już ani niebo ani ziemia nie mogą dłużéj znieść obecności tych barbarzyńców: muszą oni być do szczętu wytępieni. Ludu państwa niebieskiego! chwyć za broń, a silnie zjednoczony i pełny odwagi wystąp na plac boju. Obywatele i żołnierze! złączcie się razem i razem wystąpcie okazując waszą prawość; zjednoczcie się wszyscy waleczni w każdym powiecie i przysięgnijcie, iż podobni do niszczącéj burzy mścić się będziecie, aż dopóki nie uczynicie zadość obrażonemu honorowi ojczyzny. Słuchajcie z pokorą rozkazów cesarskich, a w ówczas będzie jaśnieć pamięć waszego męstwa i chwała państwa. Wszystkie siły natury zjednoczą się aby przywrócić pomyślność złotych dni panowania Tan, które były jeszcze świetniejsze aniżeli wiek Szuna. (To chińskie wyrażenie znaczy tyle co u nas wiek złoty). Oczyszczony z zgubnych wpływów, kraj nasz zabłyśnie w chwale i obfitości, a pokój i szczęście będą wszystkich udziałem. Anglicy ci muszą być wytępieni, aby ich los był nauką dla innych narodów Zachodu. Zdradzieccy krajowcy, którzy służą tym angielskim łotrom, winni być wyśledzeni, schwytani i stósownie ukarani. Groby ich muszą być zniszczone, a rodziny tych odstępców, tych wyrzutków ludu do szczętu zgładzone. Pozostawia się jeszcze 20 dni czasu Chińczykom służącym u cudzoziemców do opuszczenia służby i powrócenia do miejsc rodzinnych; ci co w tym przeciągu czasu, powodowani szkaradnym zyskiem, zaniedbają uczynić zadość temu rozkazowi, niech się nie spodziewają żadnéj łaski, a kara będzie natychmiast na ich rodzinach spełniona. Nadzwyczajny rozkaz: drżyjcie i słuchajcie."

Friend of China pisze, iż w skutek tego rozkazu wielu służących opuściło służbę w Hong-Kong, i doradza, ażeby sprowadzić do służby Chińczyków z północnych prowincyj, którzy nie cierpią się z mieszkańcami południowymi i nie podlegają wielkorządzcy prowincyi Kwang.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16go marca. Ostatnia poczta lwowska doszła nas wczoraj z 11go b. m., dziś jeszcześmy ztamtąd nie otrzymali ani listów ani dzienników. Powodem tego opóźnienia, jak donosi *Krakauer Ztg.*, są zamiecie śniegowe, któremi zasypane drogi we wschodniéj Galicyi. Tymczasem w naszych stronach śniegów wcale niema, a nawet na podgórzu karpackiém nie wielkie.

— W dniu dzisiejszym deputacya z miasta Tarnowa z burmistrzem swoim Drem Morawskim na czele, wręczyła Fmpor. baronowi Barko, dowodzącemu w Krakowie, dokument na honorowe obywatelstwo miasta Tarnowa.

— W pewnéj wiosce pod miasteczkiem Gilgenburg w Prusiech wschodnich umarł pewien chłop. Po ubraniu ciała i włożeniu w trumnę którą do komory wyniesiono, żona zmarłego zamknąwszy dom, przeniosła się na noc do szwagra swego do pobliskiéj chałupy, zostawiwszy w domu wszystko co posiadała, sądząc, iż nikt nie ośmieli zakraść się do chałupy, w któréj trup leży. Nazajutrz rano wdowa chce wracać do swojego domu i idzie budzić szwagra, żeby jéj towarzyszył. Ale szwagra już nie było. Idzie więc sama, myśląc, że ją już szwagier wyprzedził i znajduje dom otwarty, a co gorsza skrzynię wyłamaną i próżną. Uchyla drzwi do komory, patrzy, niema trupa, a drzwi do piwnicy w podłodze komory umieszczone, otwarte. To wszystko dodaje jéj odwagi, zapala świecę i schodzi do piwnicy, a pierwszy widok jaki ją uderza były dwa trupy: mąż jéj i szwagier, a obok nich dwa połcie słoniny. Komisya która zeszła dla zbadania téj rzeczy, weszła na następujący prawdopodobny domysł. Szwagier w nocy chciał okraść żonę swego brata zmarłego. Zabrał jéj ze skrzyni pieniądze i odzież, lecz wzięła go również chęka przywłaszczenia sobie dwóch połci słoniny, które leżały na półce zawieszonéj u belki pod którą stała trumna. Wlazł więc na pułkę lecz ta się urwała i spadł z nią razem na drzwi piwniczne potrąciwszy w tym upadku trupa. Drzwi były spruchniałe i załamały się z tym więc sposobem znaleźli się w piwnicy i trup i zabity przez uderzenie trumny złodziéj.

— Korespondent nasz „z nad ujścia Elby" donosił był już o odkryciu w Hamburgu wielkiéj spółki złodziejskiéj, do któréj należały osoby zatrudnione przy kolei żelaznéj i kilku przechowywaczy. Sprawa ta w miarę jéj dochodzenia rośnie w tak olbrzymie rozmiary, iż końca jéj domyślać się trudno, bo chyba jedna połowa Hamburga drugą połowę do kozy wsadzi i sądzić będzie. Zabrakło już nawet miejsca na pomieszczenie aresztowanych. Wykryło się bowiem, że od wielu lat okradano zagraniczne przesyłki towarów i formalny niemi prowadzono handel. Wielu kupców wytoczyło z tego powodu proces dyrekcyi kolei berlińsko-hamburskiej o zwrot szkód, które dotychczas znosili w milczeniu nie wiedząc kogo patrzeć.

— D. 13 lutego umarł w Hawannie sławny podróżnik amerykański Dr. Kane w 35ym roku życia swego. Zwiedził on był w młodości swojéj cały Wschód i dotarł w Egipcie do oazy Jowisza Amońskiego, potém był w Indyach wschodnich, w Chinach i na wyspach morza południowego, w Afryce zachodniéj i dwa razy odbył wyprawy do bieguna północnego. Na wiosnę zamierzał trzecią tam wyprawę do któréj wielkie czynił przygotowania, i marzył o odkryciu bieguna, ale zabytki chorób jakie z sobą przywiózł z Afryki i z morza Lodowatego rozwinęły się nagle i o śmierć go przyprawiły. Zostawił on po sobie bogate zbiory z podróży swoich.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

***Wiedeń.** Kursa telegraficzne z dnia 17 marca.* Augsburg 104. — Hamburg $76\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 $7\frac{1}{2}$ kr. — Paryż $120\frac{1}{2}$ — Agio od złota $7\frac{1}{8}$ — Metaliki 5-procent. $83\frac{5}{8}$. — dto B 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. $85\frac{7}{16}$ — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $79\frac{5}{8}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $74\frac{5}{8}$. — Metaliki 4-procent. $66\frac{1}{4}$. — Metaliki 3-procent. —. Losy 1834 roku 308. dto z roku 1839 136. — dtto z r. 1854 4-proc. $109\frac{3}{4}$ — Akcye Bankowe 1022. — Akcye kolei żelaz. północnéj $2272\frac{1}{2}$. — Akcye kredytu ruchomego 268.

Kurs krakowski z 17 marca. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 415, pł. 412. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $98\frac{2}{3}$, płacą $97\frac{5}{6}$. — Cwancygiery żąd. 105 — pł. 104. Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 47 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $96\frac{1}{3}$, płac. $95\frac{2}{3}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83\frac{1}{3}$, płacą $82\frac{3}{4}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają $81\frac{1}{6}$, płacą. $80\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $85\frac{1}{4}$. płacą $84\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 13 marca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 41. — Dukat cesars złr. 4 kr. 45. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 14. Rubel ros. złr. 1 kr. 36 — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 20. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 24. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 85 kr. —.

Kurs wiedeński z 16 marca. Metaliki $83\frac{1}{2}$. Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1020. — Akcye kolei żelaznéj północ. $226\frac{1}{4}$. — Agio od złota 7, od srebra 4. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{1}{2}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{3}{8}$. Promessy galicyjskie $100\frac{1}{2}$.

Kurs warszawski z 11go marca. Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 29, wartość kuponu rs. 1 kop. 78 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 44. wartość kuponu kop. 13.

Kurs wrocławski z dnia 16 marca. Banknoty austr. $98\frac{3}{4}$ ż. — Bankn. polsk. $96\frac{1}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $92\frac{3}{4}$ żąd.; nowe $92\frac{3}{4}$ ż. — Listy zast. poznańskie 99 żąd. 4-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska 82 d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 marca. *Monitor* donosi, iż Senat jednozgodnie uchwalił dotacyę marszałka Pelissiera.

Kopenhaga 15 marca. Wczoraj państwa traktujące o cło na Sundzie podpisały traktat tyczący się wykupna téj opłaty. Zanim ratyfikacya tego traktatu nastąpi, okręty już nie będą opłacać cła.

W sprawie neufchatelskiéj nic nowego niesłychać; konferencye wstrzymane aż do nadejścia depesz z Berlina, w których ma być dana stanowazo odpowiedź gabinetu królewskiego na propozycye czterech mocarstw. Jeśli prawda co utrzymują dzienniki, dwór pruski stawia trudności; organa zaś rządu pruskiego zapowiedziały, że nigdzie nieoświadczono ze strony Prus, zrzeczenia się praw do Neufchatelu.

Lord Panmure minister wojny oświadczył w parlamencie, iż rząd wysyła do Chin znakomitego dyplomatę polecając mu zawiązać układy i odnowić traktaty z Chinami istniejące lecz niewykonywane. Tym nadzwyczajnym pełnomocnikiem ma być hr. Elgin, który właśnie czyni przygotowania do odjazdu.

Dzienniki angielskie podają całą osnowę traktatn zawartego między Anglią i Persyą, lecz jeszcze nie zatwierdzonego przez rządy tych państw.

Przyjechali od 16 do 17 marca.

HOTEL POLERA. Hr. Baworowski Włodzimierz wł. dóbr z Wiednia. Braun Edward wł. dóbr z Sanki. X. Pawłowski Wiktor z Kościelca. Morawski Adam ob., Gniewuszewski Józef ob., Ważeński Franciszek ob., Polityński Karol ob., Setmajer Konstanty ob., Pedrarzki Józef ob., Boczkowski Felix ob., Szeligiewicz Stanisław ob., Kotlarski Wincenty ob., Kminowski M. ob. z Tarnowa. Weiss Adolf, Schlarbaum Hugo, Cattmann Leibel, Goldberger Wilhelm kupcy, Bujakowski Jakób ob. z Prus. Loebenstein Karol ob., z Oświęcima. Kucieński J. wł. dóbr, Nowak Tomasz z Polski. Gorajski Kazimierz wł. dóbr z Jasła. Gołaszewski Władysław wł. dóbr z Krosna.

Wyjechali: Wolski Jan wł. dóbr do Tarnowa. Anna Mięta Mikołajewicz wł. dóbr do Rzeszowa. Loebenstein Karol do Oświęcimia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya Jędrzejewiczowa ob. z Algieru.

HOTEL SASKI. Józef hr. Stadnicki z Janowicy. Gustaw Forst c. k. poczmistrz z Bochni. Józefa Woźniakowska wł. dóbr z Polski. Władysław Haller z Polanki.

KOLEJ ŻELAZNA

codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12tej min. 15 po południu. / o godzinie 9tej min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki	o godzinie 6tej min. 30 z rana. / o godzinie 9tej min. 30 wieczorem.
Do Wiednia	o godzinie 6tej min. 10 z rana. / o godzinie 3ej min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8ej min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy	o godzinie 6tej min. 20 z rana. / o godzinie 2ej min. 35 po południu.
Z Wieliczki	o godzinie 10tej min. 46 z rana. / o godzinie 6tej min. 46 wieczorem.
Z Wiednia	o godzinie 11tej min. 25 przed południem. / o godzinie 8ej min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2ej min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą	o godzinie 11tej min. 15 przed południem. / o godzinie 2ej po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą	o godzinie 3ej min. 37 po południu. / o godzinie 12tej min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 17 marca. Bardzo mało zboża zwieziono wczoraj z Królestwa Polskiego na granicę: w Michałowicach było go jeszcze nieco, lecz na Baranie prawie nic; gdyż drogi są nie do przebycia. Do Michałowic dowieziono z bliższych stron i z dóbr przy bitéj drodze leżących. Pomimo doniesień zagranicznych o braku wszelkiego ruchu w handlu zbożowym, targi pograniczne były bardzo ożywione i nietylko że płacono po cenach ostatnim razem notowanych, lecz i wyżéj; a cały dowóz został śpiesznie rozebrany. Nie wiele zawarto umów o późniejsze dostawy, gdyż nie prędko będzie można takowe uiścić. Producenci stawiali także wysokie żądania i naznaczali dalekie termina dostawy. Na dzisiejszym targu w Krakowie jak targ szedł słabiéj, gdyż ani do Prus nie skupowano, ani tutejsi konsumenci nie spieszyli się z zakupnem, co wpłynęło również i na cenę żyta i takowe o 10 do 15 kr. na korcu spadło. Pszenica jednak utrzymywała się przy swoich cenach niezmiennie, gdyż nie wiele jéj wystawiono na sprzedaż. Żyto płacono korzec po 4¼, 4⅜, 4½ złr. a ziarno piękniejsze po 4⅝, 4¾, wyborowe zaś 4⅝. Pszenica 8¾ do 9¼ i 9½ złr. najpiękniejsza 9¾ do 10 złr. Jęczmień trzymał się słabiéj i płacony był po 4¼, 4⅜ do 4½, najpiękniejszy zaś 4⅝ i 4¾ złr.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	329'''89	+ 4 7	69	pł. zachodni średni.	chmurno		—0°9	—6°0
	10	330 92	— 1 8	80	„ „	„			
17	6	331 79	— 0 6	90	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.